



315. ↑

Roman Opałka

“Detail 5137748 - 5157846” z cyklu “1965/1 - ∞”

Cena wylicytowana: 2 750 000 zł

akryl/plótno, 196 x 135 cm

sygnowany i opisany na odwrociu: ‘Opalka 1965/1-∞, Detail 5137748-5157846’

Podatki i opłaty

- Do kwoty wylicytowanej doliczana jest opłata aukcyjna. Stanowi ona część końcowej ceny obiektu i wynosi 18%. - Do kwoty wylicytowanej doliczona zostanie opłata z tytułu "droit de suite". Dla ceny wylicytowanej o równowartości do 50 000 EUR stawka opłaty wynosi 5%. Opłata ustalana jest przy zastosowaniu średniego kursu euro ogłoszonego przez NBP w dniu poprzedzającym dzień aukcji.

Esej

„Miałem już trzydzieści trzy lata i dojrzały stosunek do swojego życia. Pomyślałem, że to wszystko nie ma sensu. Byłem na skraju samobójstwa. Ten program mnie uratował”. –

ROMAN OPAŁKA

Zapoczątkowany w 1965 cykl tzw. obrazów liczonych, a raczej, jak chciał artysta – „Detali” należy niewątpliwie do kanonu współczesnej sztuki światowej, stanowiąc jeden ze sztandarowych przykładów wywodzącego się z minimal artu konceptualizmu, a także sztuki procesualnej opartej na koncepcji czasu – obok prac takich artystów, jak Bruce Nauman, Tehching Hsieh czy On Kawara. Cykl „1965/1 - ∞” to rozpisane na całą dekadę, realizowane aż do śmierci artysty w 2011 „opus vitae” Romana Opałki. Składał się z formalnego punktu widzenia z trzech elementów: wielkoformatowych płócien o ujednoczonych wymiarach 196 × 135 cm, nagrań audio, na których artysta rejestrował na taśmie magnetofonowej recytowane na głos kolejne liczby oraz fotograficznych autoportretów wykonywanych każdorazowo po pracy, które po latach w sposób najbardziej jaskrawy obrazują upływ czasu, dokumentując zmieniającą się fizjonomię artysty. W 1965 Roman Opałka czekał na swoją partnerkę, rzeźbiarkę Halszkę Piekarczyk, w kawiarni w warszawskim hotelu Bristol. Dziewczyna spóźniła się już dobrych kilkanaście minut. Dla zabicia czasu młody artysta zaczął zapisywać na serwetce kolejne ciągi cyfr. Z przypadkowych notatek na kawiarnianych bibułkach zrodził się wieloletni projekt, który stał się prawdziwym dziełem życia Romana Opałki – artysta postanowił rozpocząć proces malarskiego odliczania mijającego czasu na płótnie. Działanie Opałki miało utopijny charakter dążenia do niemożliwego, czyli ciągłego, bezustannego liczenia do nieskończoności. W 1972 artysta pisał:

„W mojej postawie, która jest programem na całe życie, progresja rejestruje proces pracy, dokumentuje i określa czas. Występuje tylko jedna data – data powstania pierwszego detalu idei progresywnego liczenia. Każdy następny detal jest elementem jednej całości. Oznaczony jest datą powstania pierwszego detalu – 1965, otwartą znakiem nieskończoności, oraz pierwszą i ostatnią liczbą danego detalu. Liczę progresywnie od 1 do nieskończoności na jednakowych formatach detali (z wyjątkiem 'kartek z podróży'), odręcznie pędzlem, białą farbą na szarym tle, z założeniem, że tło każdego następnego detalu będzie o 1% bledsze od poprzedniego. W związku z tym przewiduję dojście do okresu, w którym detale będą wyliczane bielą na bieli”.

Opałka rozpoczynał malowanie każdego obrazu pędzlem o numerze „0”, na który nabierał dużą porcję farby i używał go do momentu, dopóty farba całkowicie się nie wyczerpała i nie spłynęła z włosia. Potem ponownie zanurzał pędzel w farbie i rozpoczynał pracę malarską od momentu, w którym się zatrzymał. Artysta malował w ten sposób, dopóki nie skończył pokrywać szczelnie całego płótna ciągami liczb. Dzięki temu obraz ma lekko pofalowaną fakturę, mieniającą się przeróżnymi odcieniami czerni, szarości, aż ku bieli. Pierwszy obraz namalowany w ramach tego projektu znajduje się w kolekcji Muzeum Sztuki w Łodzi. To czarne płótno o wymiarach 193 × 135 cm pokryte białymi liczbami od 1 do 35327 namalowanymi cienkim pędzelkiem, zapisanymi kolejno w ciasnych, równych, poziomych

rzędach. Następne obrazy są kontynuacją pierwszego – wypełnione są kolejnymi rzędami następujących po sobie liczb. Każda kolejna liczba jest większa o jedną liczbę całkowitą od poprzedniej, i tak ciągną się bez przerwy z jednego płótna na drugie.

Opałka, niezwykle konsekwentny w tworzeniu cyklu „Opałka 1965. Od jednego do nieskończoności”. Ujednolicił ilość dziennie poświęconego czasu na swoją pracę, usystematyzował również formaty obrazów, sposób nakładania oraz intensywności wykorzystywanej farby. Zdarzało się jednak, że okoliczności, w których przebywał (np. podróż), zmuszały go do delikatnych odstępstw od przyjętych przez siebie zasad tworzenia. Aby nie przerywać ciągłości pracy w utrudnionych warunkach, tworzył kolejne detale czarnym tuszem na podłożu papierowym. Tak powstałe detale artysta nazwał „Kartkami z podróży”. Wprowadzenie ujednoliconego formatu 33 × 24 dla kart z podróży pozwoliło artyście uniknąć nadmiernego chaosu. Tuż przed śmiercią, pod koniec kwietnia 2011, kiedy w Berlinie otworzono wystawę Opalki „Oktogon”, liczbą, jaką artysta osiągnął w swoich płótnach było 5 590 000. Jego marzeniem było dojście do siedmiu siódemek. Miał to być moment, w którym jak obliczył, jego obraz stanie się zupełnie biały. Tego celu nie udało się jednak zrealizować.

Obecnie prace z cyklu „obrazów liczonych” należą do najdroższych dzieł malarskich na polskim rynku. W sierpniu br. krakowskie Muzeum Narodowe poinformowało, iż otrzymało w depozyt pracę z cyklu, której deklarowana wartość rynkowa to 1,3 mln euro, czyli ponad 5 mln zł.

„Chciałem zmanifestować czas, jego zmienność w trwaniu, czas obrazujący naturę w sposób właściwy dla człowieka – podmiot świadomy swojej egzystencji określonej przez śmierć: emocję życia w nieodwracalnym trwaniu”. – ROMAN OPAŁKA

Pochodzenie

- zakup bezpośrednio od artysty w 1998 - dom aukcyjny Christie's, Paryż, 9.12.2010 - kolekcja prywatna, Europa